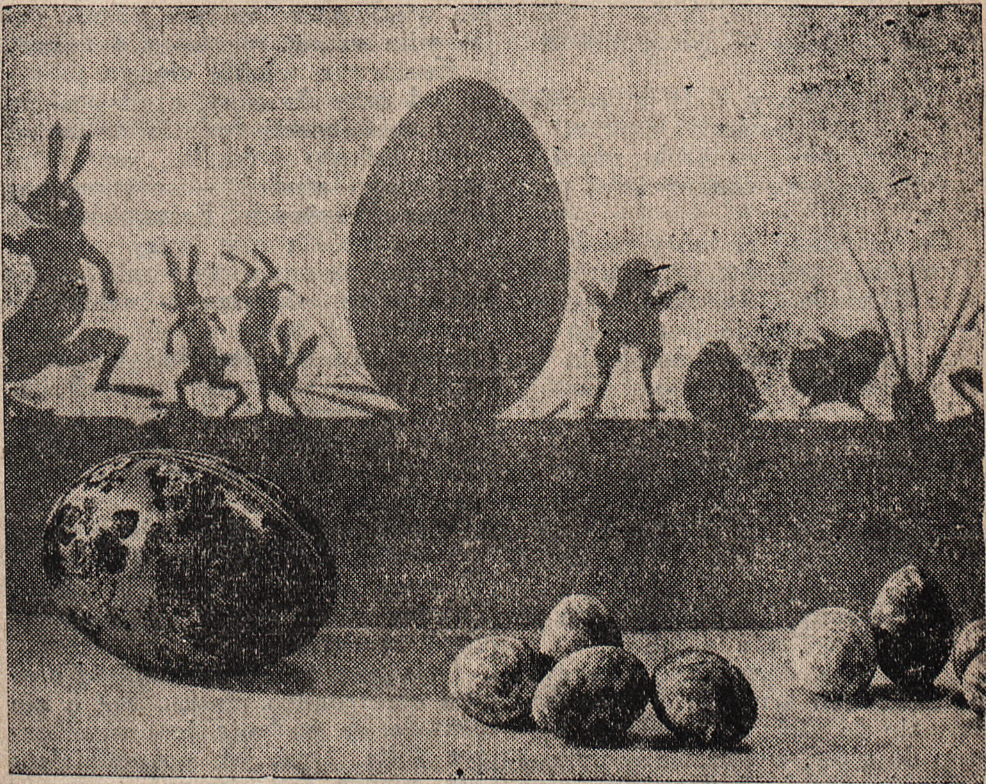
NIEDZIELA 14 KWIETNIA 1935 ROKU. Nr 35.

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla dzieci.

Pod redakcją **Czarnego Wujaszka.**



PISANKI

W tym tygodniu Zosie, Jasie,
Hanki, Kazie i Stefanki
Przygotują na Wielkanoc
Najróżniejszych barw pisanki.

Więc na jajach wielkanocnych
Będą kółka, kropki, kreski,
Ciemne, żółte i czerwone,
Kwiat, zajączek, arabeski.

Na skorupki równej bieli
Najdziwniejsza rzecz wyrasta,
Ale kiedy już Wielkanoc
To się jajko zje i basta.

Tak jest z jajkiem na święcone.
Że smakuje nam inaczej,
Że jest lepsze, milsze, ważne.
Ja sam nie wiem, co to znaczy.

CZARNY WUJASZEK

FATA MORGANA

Mój smagłolicy przewodnik po niezmierzonych piaskach Sachary, nazywał się Ben Jussuf. Nie było to pełne imię araba. Gdyby go kto o nie zapytał — napewno począłby mu wyliczać długi poczet swoich przodków, których się mienił być synem. A Sa — chara to po arabsku — „Niezamieszkała Pustynia“.

Wędrowaliśmy tedy z Jusufem po „Niezamieszkałej pustyni“ na dwu rączych rumakach, zdani na łaskę i niełaskę nielitościwej przyrody.

Celem naszej podróży miało być Timbuktu, tajemnicze, czarodziejskie Timbuktu, wielkie skupisko czarnej rasy, gdzie jeszcze do dziś dnia arabscy kupcy handlują kością słoniową i bogatemi naszyjnikami — ze szkiełek europejskich.

Ben Jussuf odradzał podróż we dwoje. Mieliśmy już w Biskrze przyłączyć się do jakiejś karawany wędrownej. Gdyby się zaś nie udało — mieliśmy iść od karawany do karawany, żeby broń Boże nie stracić drogi, nie zbłądzić.

Za Biskrą dogoniliśmy karawanę arabskich kupców. Przyłączyliśmy się do nich. Byli uzbrojeni od stóp do głów, widocznie w przewidywaniu zbrojnej napaści na pustyni. Za zbrojnymi postępował długi szereg wielbłądów, objuczonych pakami i skrzyniami. Arabowie w długich burnusach byli tak w nie owinięci, że tylko twarze było im widać i tylko oczy daktylowe błyszczały spod przymrożonych powiek.

Karawanie towarzyszyły kobiety oraz dzieci. Ludzie prowadzacy wielbłądy, wiodą życie koczownicze, coś w rodzaju naszych flisaków, spędzających na barkach i tratwach długie miesiące. Nie brakło też psów. Niektóre wielbłądy zamiast pak z towarami dźwigały worki z wodą i paszą, bo wiadomo w pustyni, nieraz całe mile nawet trawka nie rośnie.

Karawana wlokła się po pustyni od oazy do oazy, od postoju pod szumiącemi tęsknie palmami, obok lichego źródełka, czy artezyjskiej studni — zbudowanej przez skrzętnych Francuzów do innego źródła czy innej studni.

Gdy karawana kończyła swój przemarsz dzienny — wielbłądy przyklękały, żeby zdjąć z nich ciężary. Ludzie oglądali im nogi, opatrywali rany od ostrych kamieni pustynnych. Rozbijano namioty, rozpalano ogniska. Ludzie kładli się spać z bronią gotową do strzału.

W dzień był upał niemiłosierny, coś około 60 stopni Celsjusza. W nocy zato powiał miły chłód. Odrazu zasnęliśmy, zmęczeni uciążliwą drogą.

Dziś posuwaliśmy się wśród oceanu czerwonego piasku. Bo to nie prawda, że pustynia jest monotonnie żółta. Dziś jak powiedziałem już, piasek był okropnie czerwony wczoraj szliśmy po żwirze okrągłym, — usuwającym się spod kopyt końskich, po żwirze niby utoczonym przez fale rzeczne. Jutro czeka nas przeprawa po skałach nagich i parzących tak boleśnie, że — zwierzęta zupełnie ze sił opadają.

Rankiem gdy trzeba było wyruszyć — wielbłądy poczęły kwiczeć

i buntować się. Nie pozwalały się objuczyć. Biedne stworzenia, — wiedziały bardzo dobrze jaka je czeka droga.

Idziemy. Nagle zatrzymują nas. Na widnokręgu widać małą chmurkę, która rośnie bardzo szybko. Za chwilę już zajęła połowę nieba. Zrywa się wicher wyjący i rzuca na nas tumany piasku, grubości prosa. Niebawem zmienia się to wszystko na istny deszcz żwiru chłostającego boleśnie. W powietrzu jest pełno piasku. Piasek wdziera się wszędzie za kołnierz ubrania, do nosa, w usta, w oczy, oślepia, ogłusza! Wielbłądy klękają na ziemi i pogrążają nozdrza w ziemię, jak mogą najgłębiej. Jest to naprawdę jedyny skuteczny środek przetrzymania takiej burzy piaszczystej. Arabi owijają się burnusami zupełnie, oddychając przez materjał, który niby filtr maski gazowej zatrzymuje na sobie atak pyłu i piasku. Inaczej człowiek udusiłby się na śmierć. Żar bucha jak z rozpalonego pieca.

Na szczęście nie trwa to długo. Powoli wicher uspokaja się, niebo nabiera barwy błękitnej i wszystko wraca do swojego porządku. Wielbłądy, napół zasypane piaskiem, wygrzebują się powoli z zasp, powstają i ruszają dalej w podróż po „Niezamieszkałej Pustyni". Dziękujemy Bogu za ocalenie!

Ale tu przyszła bieda. Wicher poznosił ślady poprzednich karawan i trzeba sobie drogę ponownie przez Sacharę torować. Przewodnicy wzruszają ramionami. Widać na ich zmęczonych twarzach zakłopotanie, a może nawet i przestrach. Postanowili więc zdać się na instynkt zwierząt. Wielbłąd najlepiej wie, gdzie iść i jeździec(który się zdaje na jego zmyślność, najlepiej, najrozumniej postępuje.

Na domiar złego jeszcze, okazało się, że bukłaki z wodą zostały zniszczone, wielbłądy podczas burzy piaszczystej pchały się na siebie i zgniotły kilka skórzanych worów z wodą." Cóż było robić, trzeba było jakoś przetrwać do najbliższej oazy! !

Około południa pragnienie poczęło nam wszystkim dokuczać. Język zasychał w gardle, wargi pękały i krwawiły obficie. Ruszyliśmy wraz z Jussufem naprzód nie chcąc słuchać zawodzenia kobiet i płaczu dzieci Spodziewaliśmy się, że przecież jakaś mała oaza trafi się wpobliżu.

Nagle Jussuf podniósł rękę do góry i wskazał na niebo. O Boże! jęknąłem. Przed nami roztaczał się obraz niezwykły, piękniejszy nad wszystkie widoki Na niebie widniały palmy szumiące, zielone, wiewając długiemi liśćmi, wśród których napewno kryły się słodkie daktyle. Aż chwyciłem się za głowę. Najwyraźniej widziałem wśród drzew płynący potok ożywczej wody.

Niestety, był to miraż fata morgana, złudzenie, mamidło, czy też może odbicie dalekiej wyśnionej oazy, bo w rzeczywistości podobnej oazy chyba niema na całej pustyni.

Zmęczony upałem, zemdlałem z wrażenia. Gdy otworzyłem oczy, przekonałem się, że naprawdę jestem w oazie, do której przybyliśmy jeszcze przed nocą. Nade mną czuwał wierny Ben Jussuf.

Podróżnik.

Ryby, które „toną” w wodzie

Spoglądając na szczupaka, pstrąga, czy jakąkolwiek inną rybę rzeczną lub morską, *oceniamy całą trafność popularnego powiedzenia: „czuje się jak ryba w wodzie“*. Faktycznie bowiem cała budowa anatomiczna ryby, wydłużone ciało, pletwy, ogon, świadczą o znakomitem przystosowaniu do życia w tym jej żywiole.

Ma to jednak i swoje złe strony. Znaną powszechnie jest rzeczą, iż np. *śledź zdycha prawie natychmiast po wyciągnięciu go z wody*. Zdycha z uduszenia, skutkiem zaschnięcia lub zasklepenia się skrzeli, zapomocą których oddycha w wodzie. Gdyby wszystkie gatunki ryb były równie wrażliwe na działanie powietrza, jak śledź, — nie mogłyby one żyć w strumieniach, rzekach i mniejszych zbiornikach wody, podlegających okresowo wyschnięciu, — co jest zjawiskiem powszechnem w krajach tropikalnych. *A przecież we wszystkich podobnych zbiornikach żyją stale pewne gatunki ryb.*

Czem to wytłumaczyć? *O to istnieją pewne ryby, zdolne żyć nietylko w swoim właściwym żywiole, ale przejściowo również na lądzie.*

Doskonale do takiego podwójnego życia wyposażona jest przez naturę ryba — skoczek, żyjąca na zachodniem wybrzeżu Afryki.

Ryba ta, długości 5 — 8 cm., *potrafi dowolnie zmieniać barwę*, podobnie jak kameleon, przystosowując ją do otoczenia. Wygląda dość niesamowicie: brunatna, srebrno nakrapiana, pletwy błękitne, duże wyłupiaste oczy o czerwonawem zabarwieniu. Co więcej, pletwy przednie rozwinięte silnie, *przypominają raczej nogi i mogą służyć do poruszania się na lądzie*, chodzenia, skoków, a nawet wspinania się. Skrzela jej przystosowane są też *do oddychania na lądzie*, tak, że nierzadko ujrzeć można te osobliwe ryby, wylegające się na wilgotnym piasku lub niezgrabnie skaczące w pogoni za zdobyczą.

Znakomicie przystosowaną do życia na lądzie jest żyjąca w stawach i rzekach Australji *ryba zwana przez krajowców „barramunda“ dochodząca do 2 mtr. długości*. W okresie częstej posuchy ryba ta, zagrzebana w mule, zdoła żyć przez kilka miesięcy nawet bez wody. — Funkcje oddychania spełnia u niej normalnie rodzaj balonu, z pomocą którego ryba (kurcząc go lub rozszerzając) utrzymuje się w wodzie w dowolnej głębokości. Pęcherz ten zastępuje rybie w zupełności płuca.

Potężnie zaś rozwinięte pletwy przednie i tylne *umożliwiają rybie pełzanie po stałym lądzie.*

To samo obserwować możemy wreszcie u żyjącej w Indjach ryby „Anabas scandens“, u której *oddychanie zapomocą skrzeli samych absolutnie nie wystarcza do utrzymania się przy życiu*. Musi ona co pewien czas podpłynąć na powierzchnię wody, celem zaczerpnięcia powietrza, — jeśli jej to uniemożliwimy (zakładając np. w akwarjum siatkę na kilka cm. pod powierzchnią wody), — ryba poprostu zdycha. Jedyny to chyba wypadek, iż ryba „tonie“ w... wodzie!

Ryby te, jak udowodniły obserwacje, *często wychodzą same z wody i odbywają długie, nawet parodniowe wędrówki.*

Kilka tych przykładów dowodzi,

jak przedziwnie postarała się natura *o przystosowanie pewnych odmian ryb do życia na lądzie* w zmienionych warunkach bytu. Nie każda zatem ryba czuje się w wodzie jak w swoim żywiole.

CO PISZĄ DZIECI?

„Na św. Krzyż“

Jesteśmy u stóp góry Świętego Krzyża Idziemy w wyciągniętym i zwartym szyku. Pogoda jest cudna. Widzimy legendarnego pokutnika, który z końcem świata ma dojść do szczytu góry. Oglądamy go, a jednocześnie z podziwem, łączy się współczucie, do tej olbrzymiej, muskularnej postaci. W rękach trzyma koronkę i modli się. Jest zniszczony trochę, częściowo przez czas, a trochę przez turystów, licznie te miejsca zwiedzających. Idziemy w górę. Kilku harcerzy „literatów“, z p. Ostatkiem, opiekunem naszej drużyny, przedziera się przez ową „puszczę jodłową“, słuchając o Żeromskim, który tu młodość spędził. Czem dalej w górę, tem więcej trafia się gołoborzy i skał. W końcu musimy się przedzierać, a szczególnie tamują nam drogę gęste krzewy dzikich malin, zupełnie dojrzałych. Weszliśmy na szczyt. Okrzyk ulgi wydziera nam się z piersi. Widzimy jak na dłoni klasztor Świętokrzyski. Wchodzimy do klasztoru. Tu owionęła nas woń stęchlizny i jakby dawnej potęgi wieków minionych. Cisza panuje. Z nabożnym skupieniem słuchamy przewodnika. Oglądamy obrazy, które tak się tu utrzymały. Wychodzimy z kościoła. Idziemy w stronę więzieni. Prześliczna panorama widoczna ze szczytu góry, zajmuje nasze oczy swą pięknością. Wchodzimy w więzienie. Widzimy blade, apatyczne, a gdzieniegdzie z ponurym błyskiem twarze więźniów. Smutne refleksje snujemy... Ci ludzie uznani przez społeczeństwo za wyrzutków, cierpią może niewinnie, a może ze skruchą. Dziwne i dziwnie skomplikowane jest życie... Powoli melancholję naszą, rozrywają podchody w gęstej puszczy jodłowej i w malinniaku.

Zbliża się noc. Jesteśmy w obozie, gdzie po przebytych wrażeniach, śmiejąc się i dokazując popijamy smaczną gorącą kawę.

AJER.

POWIEŚĆ

W „MOIM ŚWIATKU“.

W następnym wielkanocnym numerze „Mojego Światka“, który ukaże się w podwójnej objętości, rozpocznie się druk interesującej powieści fantastycznej pod tytułem

„Na czerwoną planetę“

napisanej przez Filatelistkę — Kazię Kosińską, stałą Czytelniczkę i wierną przyjaciółkę naszego pisma. Powieść napisana jest specjalnie dla „Mojego Światka“ i niewątpliwie wywoła wielkie zaciekawienie wśród miłych Czytelniczek i Czytelników.

Odpowiedzi Czarnego Wujaszka.

MACIUŚ I HANECZKA PŁODZYŃSCY Jak zawsze, miły Wasz list otrzymałem późno. Odpisuję w ostatniej chwili, że wierszyk jest śliczny i wydrukujemy go w świątecznym numerze „Mojego Światka“.

CZARNULKA. Okazuje się więc, że są dwie Czarnulki i obydwie z Dąbro-

wy. Kłopot z tem nielada. Ty jesteś tą Czarnulką, której pierwszy raz odpowiadam w „Moim Światku" i której Krysia na imię. Ażebym sobie jeszcze lepiej Cię zapamiętał, przysłałaś mi dwie fotografje, na której jesteś z siostrami. Twoje czupurne upominania się w liście o wyłączne prawo do pseudonimu „Czarnulka" przyjąłem do wiadomości, prawo to bowiem potwierdzają fotografje, za które Ci bardzo dziękuję. Mam też nadzieję, że w przyszłości nie będziesz czekała na okazję z racji zatargu z pseudonimem, ale częściej napiszesz do „Mojego Światka", ot, choćby o tych „flądrach" z przedstawienia „Frontem do morza".

BASIA I BRONCIA POJDÓWNE. O-czywiście, że Was zaliczam do grona przyjaciół „Mojego Światka", ale żeby ta znajomość była zupełna musicie mi napisać o sobie i przysłać adres. Rozwiązanie dobre i, co bardzo ważne, starannie napisane.

KRZYSIA KNAPPE. Z prawdziwą przyjemnością przeczytałem Twoje prace. O jedno tylko proszę, aby były napisane starannie na osobnych kartkach.

TAJEMNICZA LUCY. W kilku zaledwie wierszach Twojego listu znalazłem przyjazny ton wobec „Mojego Światka", a to jedno, że „prosisz skromnie" o zamieszczenie łamigłówki szczególnie mi się w Tobie podoba. Sądzę, że Twoja przyjaźń będzie bardzo cenna dla „Mojego Światka", o ile wolno Lucy pozostać tajemniczą dla ogółu Czytelników „Mojego Światka", o tyle dla mojej wiadomości lepiejby było, abym znał jej prawdziwe nazwisko i adres.

FREDA SŁUŻAŁOWSKA. Twój list dostał mi się z opóźnieniem, dlatego dopiero dziś odpowiadam. Rozumie się, możesz się nazwać Różą. Dziękuję za interesujące szczegóły z życia Waszej drużyny i oczekuję na obiecany opis uroczystości harcerskiej w Grodźcu.

WŁ. SENETA. Kłopoty gospodarskie z myszami, zjadającemi królikom owies i z rybami, dla których wykopałeś dół, wreszcie praca na grządkach — oto sprawy, którychby Ci niejeden chłopiec w Twoim wieku pozazdrościł. Twoje zamiłowanie do spraw ogrodu, królików i ryb jest rękojmią, że istotnie, jak to obiecujesz, gdy dorośniesz, będziesz przyrodnikiem. Będziesz (tak piszesz) badał lasy, puszcze, dżungle, stawy, morza i oceany. Ale w tem wszystkiem najbardziej mnie ucieszyło Twoje oburzenie na złych chłopców, którzy łapią ptaki w sidła. Jeżeli nawet nie udałoby Ci się badać dżungli i oceanów, lecz ograniczyłbyś się do nauczania ludzi, że trzeba miłować ptaki, zwierzęta i rośliny, to już tem zasługujesz sobie na wielką pochwałę.

WIESIO I WALDZIO KOWALSCY. Wasza prośba, niestety, nie może być spełniona, bo regulamin konkursu zabrania wpisywania na listę wytrwałych tych, którzy nie przysłali rozwiązań z całego miesiąca.

KRYSIA RENE. Na pierwsze pytanie znajdziesz odpowiedź w numerze Wielkanocnym. Co się zaś tyczy tego, dlaczego nazwałem się Czarnym, to istotnie Twoje przypuszczenie o włosach jest trafne.

MARCIA KOWALSKA. Nie mogę się, Marciu, zobowiązywać żadną obietnicą co do umieszczenia łamigłówek, mam bowiem dużo materjału.

STAŚ KOWALSKI Z DĄBROWY. Z wielkiem zainteresowaniem przyjąłbym Twoje rysunki, ale sam widzisz, jak w tym „Moim Światku" ciasno. Gdzież jabym to pomieścił? Nie bierz tego jednak zbytnio do serca i pisz częściej.

DANUSIA JAKUBOWSKA. Nie, to nie ja rysuję obrazki, które są na pierwszej stronie „Mojego Światka". Ilustracje takie wykonują specjalne agencje w wielkich miastach.

ZENOBJUSZ JANICKI. Mam dużo materjału i nie wiem, czy prędko znajdę miejsce na Twoją łamigłówkę.

BASIA KANTOROWICZÓWNA. Bardzo chętnie zawsze odpowiadam na listy Czytelników, ale nie zawsze jest na co odpowiadać. Zapewniam Cię, że o Tobie nie zapomniałem.

CZARNA PEREŁKA. Łamigłówek mam bardzo dużo, dlatego proszę o cierpliwość. Twoje „bazgrały" przeczytałem i radzę się nie spieszyć z nową łamigłówką.

SPRYTNY CHŁOPIEC Z SOSNOWCA. Pseudonim pseudonimem, ale prawdziwe nazwisko Twoje dla mojej tylko wiadomości przydałoby mi się.

MARYLKA ŁAKOTÓWNA. Nagroda dla Ciebie jest w filji „Kurjera" w Zawierciu.

NIUSIA BOBROWSKA. Z łamigłówkami jest prawdziwy kłopot. Dużo ich jest, a wszyscy się niecierpliwią. Proszę Cię bardzo, Niusiu, abyś mi wybaczyła, że nie spełniam narazie Twej prośby, ale może mi się uda ucieszyć Cię na święta.

MIRA SZYMAŃSKA. Byłem szczerze zmartwiony Twojem milczeniem, ale przecież nareszcie odezwałaś się. Dziękuję Ci za opis przedstawienia szkolnego i serdecznie życzę powodzenia podczas egzaminu do kl. I.

JERZY I MIRUSIA MORYSOWIE. Łamigłówek mam dużo, a wybieram do druku przedewszystkiem te, które są starannie wykonane.

ZOSIA I MARYSIA PRZYTULSKIE. Jaknajchętniej zaliczyłbym Was do konkursu wytrwałości, ale zapomniałyście przysłać rozwiązań. Przyślijcie więc następnym razem rozwiązania z obydwóch kwietniowych numerów „Mojego Światka".

BASIA HOINCZANKA. Łamigłówka Twoja przyda się w numerze świątecznym, który wyjdzie w podwójnej objętości. Najmocniej Cię przepraszam za skąpe odpowiedzi i, jak oto widzisz, poprawiłem się. Czy Basia jest zadowolona?

BIAŁA ŚNIEŻYCZKA. Czy należysz do przyjaciół „Mojego Światka"? To zależy od Ciebie, nie od „Światka". Jeżeli Ty uważasz, że jesteś jego przyjaciółką, to sprawa załatwiona.

MALUTKI FILATELISTA. Opowiadania należy pisać osobno nie w formie listu. Pomieszanie opowiadań z zagadkami na jednej kartce, wyrwanej z zeszytu, bardzo utrudnia pracę zecerowi.

HALINA SOJANKA. Po bardzo niebezpiecznej chorobie poraz pierwszy napisałaś list. Radość Twoja z polepszenia się stanu zdrowia jest radością wszystkich czytelników „Mojego Światka", którzy stanowią jedną kochającą się rodzinę.

KRUSZYNKA. Z całą gotowością przyjmuję Cię do naszego Koła. Lepiej jest przysyłać szczegółowe rozwiązania, ale można też ograniczyć się do ostatecznego rozwiązania. Wierszyki chętnie przeczytam i jeżeli będą udatne, to je zamieszczę w „Moim Światku".

KONWALIJKA. Głowa do góry, Konwalijko. Nie trzeba płakać, choć stała się rzecz bolesna. Życiorys przyślij".

JAPONKA. Nie wiedziałem, że to opowiadanie jest przepisane z innego pisemka. Samo przepisanie nie byłoby złe, to tylko w tem jest smutne, że chłopczyk ten podał się za autora opowiadania. Tak, sprawa jest przykra.

Wierszowane rozwiązania przysłali: Marysieńka, Basia Sokołowska, Ager, Jasia Lebiedzka i Zochna Janicka. Przytaczam wierszyk **Basi Sokołowskiej.**

Komużby to mogło
Kiedy przyjść do głowy,
Że o „Mikołaju Reju" będę ja pisała
W „Konkursie Kwietniowym".
Idzie, idzie wiosenka,
Pola kwieciem okrywa
I już się pośród trawy
„Polny konik" odzywa
Już w harcerskich namiotach
Głośne „Czuwaj"! rozbrzmiewa.
A w lazurach wysoko
Ptaszę piosnkę swą śpiewa.

Wszystkim Czytelnikom, którzy mi nadesłali pozdrowienia, ukłony i uściski serdecznie dziękuję i odpłacam tem samem w dwójnasób.

Kwietniowy konkurs wytrwałości

ROZWIĄZANIA ŁAMIGŁÓWEK Z 34 NR. „MOJEGO ŚWIATKA":

Łamigłówka	I	**KONIK POLNY**
Łamigłówka	II	**CZUWAJ**
Łamigłówka	III	**KONKURS KWIETNIOWY**
Łamigłówka	IV	**MIKOŁAJ REJ**

NAGRODY OTRZYMALI: 1) Wirusia i Jerzy Morysowie w Dąbrowie — „Wesoła zabawy" E. Korotyńskiej. 2) Stanisław Kowalski w Dąbrowie — „Dusiciele w Bengalu" Ludwika Boussenarda. 3) Hala Sikorzanka z Sosnowca i 4) Jerzy

Chaberko kop. Saturn — „Za tysiąc lat“ Michaliny Mossoczowej, 5) Inuś Marynarz z Sosnowca i 6) Zbyszek Mrozik z Dańdówki — „Nasza klasa“ F. Lazarusówny.

Kompleciki zagranicznych znaczków pocztowych otrzymali: 1) Mały Filatelista i 2) Czytelnik i kolekcjoner marek.

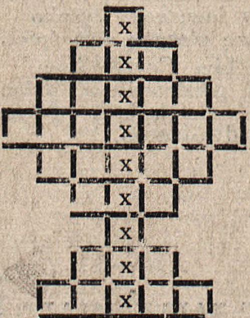
ŁAMIGŁÓWKA I
(uł. Wanda Łakomska).

Z poniższych sylab ułożyć 10 wyrazów, których pierwsze litery czytane pionowo dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Środek lokomocji. 2) Państwo w Europie. 3) Zjawisko na Północy. 4) Pole nieuprawne. 5) Zwierzę morskie. 6) Imię żeńskie. 7) Port w Prusach Wschodnich. 8) Wyspa w Azji. 9) Imię męskie. 10) Miasto w Grecji.

Sylaby: Kró — ny — lon — le — nusz — wa — a — te — cej — u — nja — e — ja — sto — rza — kin — ro — wiec — wer — e — zo — re — gór.

LOGOGRYF II
(uł. Maryla „Niebieskooka“



W powyższą figurę wstawić 9 wyrazów, których środkowe litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Spółgłoska. 2) przeczenie. 3) Dzielnice nadgraniczne. 4) inaczej duże, 5) wilgotne, 6) inaczej ogród, 7) spółgłoska, 8) boi się go myszka, 9) silny.

ŁAMIGŁÓWKA III
(uł. Jędruś Zakrzewski z Czeladzi).

Z podanych sylab ułożyć 16 wyrazów — pierwsze litery czytane pionowo dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Jest w tytoniu. 2) Służy do szycia. 3) Część świata. 4) Góra w Zagłębiu Dąbr. 5) Zabytek m. Będzina. 6) Imię męskie. 7) Wytwórnia prądu. 8) Pora roku. 9) Skład lekarstw. 10) Miasto w Polsce. 11) Broń. 12) Składnik gałęzi. 13) Imię żeńskie. 14) Narząd wzroku. 15) Rzeka w Polsce. 16) Obrońca.

Sylaby: ad — poz — ap — do — ni — i — cu — ta — ar — ta — wi — na — la — kat — ka — ig — za — ele — nań — ma — wo — mar — li — to — o — ktro — mek — ść — ta — sła — te — cy — ko — ro — wnia — na — ro — pa — gła — ty — czy.

ŁAMIGŁÓWKA IV
(ułożyła Zosia Jędrusikówna z Sosnowca)

Pierwsze litery, czytane zgóry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Misato powiatowe w Poznańskiem, 2) Owoc południowy. 3) Wyspa w półn. zach. Europie. 4) Instrument muzyczny, 5) Wyższa uczelnia, 6) Inaczej posłuszeństwo. 7) Nazwa zabawki. 8) Samogłoska. 9) Dopływ Warty. 10) Owad, 11) Nadzwyczajnie rzadki. 12) Kwiat.

Sylaby: man — ni — gą — wer — bo — slan — ra — czyk — tet — śro — no — cja — ka — y — sub — lo — gi — sy — da — ni — u — or — ta — kat — da — sie — rym — dja — i — ni — teć — dy — stor — dia — ca — na — u.

UWAGA!!!

Ze względu na to, że numer świąteczny ukaże się wcześniej, bo w sobotę i ponieważ będzie dwa razy większy, niż zazwyczaj, przeto uczestnicy konkursu kwietniowego proszeni są o jaknajrychlejsze nadsyłanie rozwiązań. Dobrze byłoby, gdyby rozwiązania nadeszły najpóźniej do środy, choć i później nadesłane też się będą liczyły w konkursie.

W numerze świątecznym, jak wiadomo, umieszczone będą nazwiska tych, którzy wytrwali w konkursie marcowym. Wszystkich ich oczekuje na święta słodka niespodzianka.